

OSTATNIE WŁADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 352

Trzęsienie ziemi w Szwajcarii i w sąsiednich państwach

BERN (PAT) — Wczoraj o godz. 4 min. 37 rano w całej Szwajcarii odczuto dość silne trzęsienie ziemi. Ludzie, obu-

dzeni przez wstrząs, wybiegli na ulicę. Meble w mieszkaniach poprzesuwały się.

STRASSBURG (PAT) —

Mieszkańcy Strassburga zostali obudzeni wczoraj przez dwa wstrząsy podziemne. Jeden wstrząs nastąpił o godz. 3 min.

11, a drugi o godz. 3 min. 41.

Drugiemu wstrząsowi towarzyszyły huki podziemne, które trwały kilka sekund. Domy zachwiały się, lecz nie zanotowano żadnych poważniejszych szkód.

Krąży pogłoski, że w rejonie Stieringen - Wendel w dep. Mo zeli wskutek wstrząsów pod-

ziemnych zawaliły się szyby, w kilku kopalniach.

BERLIN (PAT) — W Badenji i w Nadrenji odczuto wczoraj rano dwa wstrząsy podziemne, które jednak szkód żadnych nie wyrządziły. W Badenji wiele osób opuściło w popłochu swe domostwa i schroniło się na okolicznych wzgórzach.

Mussolini o pokoju i wojnie w Afryce Włosi umacniają się w trudnym terenie

RYM (PAT) — Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego posiedzenie rady ministrów. Komunikat urzędowy, wydany po posiedzeniu, stwierdza, że Mussolini przedstawił ministrom sprawozdanie na temat ostatnich wydarzeń na terenie międzynarodowym.

Zwracając szczególną uwagę na „prowizoryczne” propozycje paryskie, Mussolini podkreślił, iż propozycje te były bardzo dalekie od zaspokojenia minimalnych zadań włoskich, zwłaszcza z punktu widzenia bezpieczeństwa granic oraz bezpieczeństwa poddanych włoskich. Propozycje te upadły jednak zaraz po ich ogłoszeniu, zanim wielka rada faszystów mogła zgodnie ze swymi uprawnieniami je zbadać.

Powodów upadku tych usiłowań, których wyrazem były propozycje paryskie, szukać należy wyłącznie poza

granicami Włoch, co uznane jest już wszędzie przez ludzi dobrej woli.

Zkolei Mussolini na podstawie dokumentów zilustrował obszernie położenie wojskowe Erytrei i Somalji, ze szczególnym uwzględnieniem frontu północnego, gdzie wojska włoskie koncentrują się i umacniają na osiągniętych pozycjach, które w pewnych punktach odległe są o 170 km. od dawnej granicy. Ten szybki skok, dokonany w ciągu pierwszych 30-tu dni, wymaga obecnie przeprowadzenia doniosłych i rozległych prac nad drogami komunikacji i środkami łączności, które winny zagwarantować i ułatwić dalsze ruchy mas wojskowych i robotniczych, liczących łącznie kilkaset tysięcy ludzi.

Każda wojna, zwłaszcza kolonialna, musi mieć przerwy, które są niezbędne, szczególnie, gdy chodzi o organizację łączności w trudnym i gór-

skim terenie, jakim jest prowincja Tigre. Powierzchnia tej prowincji wynosi 1/7 terytorjum włoskiego, a odległa ona jest przeszło 400 km. od bazy w Massui.

W ciągu ostatnich spotkań dn. 15 i 22 grudnia, które były największymi starciami od rozpoczęcia kroków wojennych, wojska włoskie oraz erytrejskie wykazały wspaniałe cnoty żołnierskie. Stan fizyczny i moralny wojsk jest znakomity.

Dostarczał spiskowcom granaty

TALLIN (PAT) — Urzędnicy policji politycznej fińskiej przybyli tu dla przyjęcia z pomocą policji estońskiej w dochodzeniu w sprawie spisku b. kombatantów. Spodziewane są nowe aresztowania.

Jednocześnie przedstawiciele policji estońskiej przybyli do Helsingforsu, aby prowadzić dochodzenie w miejscu,

gdzie znajdowała się główna kwatera spiskowców.

Aresztowano m. in. majora wojsk fińskich, który dostarczał spiskowcom granaty. Krąży pogłoski, że przywódca b. kombatantów estońskich, Sirk, opuścił Finlandję i usiłuje ukryć się w Szwecji. Policja szwedzka już poszukuje zbiega.

Wrogie stosunki Urugwaju z Sowietami

MONTEVIDEO (PAT) — Wobec zerwania przez Urugwaj stosunków z Sowietami, poseł sowiecki Minkin wystosował do urugwajskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych no-

tę z żądaniem podania motywów zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR, urotęstużając zarazem przeciwko temu zarządzeniu.

Minister Spraw Zagranicznych Espalter odesłał notę

zpowrotem, oświadczając, że jest ona zredagowana w nieodpowiedniej formie, oraz że Minkin nie jest obecnie uważany za reprezentanta dyplomatycznego swego kraju.

Manewry francuskie w pobliżu Afryki

PARYŻ (PAT). „Le Matin” donosi z Brestu, że ponieważ ćwiczenia marynarki drugiej eskadry są zwykle w początku roku uniemożliwiane przez niepogodę, panującą na kanale La Manche i w północnej części Atlantyku, przeto ćwiczenia zimowe 1936 r. odbędą się przy wybrzeżach afrykań-

skich.

Eskadra pod dowództwem wiceadmirała Darlan odpłynie dn. 14 stycznia do Dakaru, gdzie znajdować się będzie baza jej zaopatrzenia. W czasie drogi dokonywane będą rozmaite manewry i ćwiczenia. Termin powrotu eskadry nie jest jeszcze określony.

Wykrycie wyrotowców w Białogrodzie

BIAŁOGRÓD (PAT). Agencja Avala donosi, iż prefektura policji w Białogrodzie przy wykryciu nielegalnej organizacji komunistycznej skonfiskowała znaczne ilości bibuły propagandowej i materiału obciążającego.

Znaleziono mianowicie instrukcje dla członków organizacji co do sposobów jakimi mają się posługiwać w czasie konferencji i innych manifestacji rozmaitych ugrupowań politycznych, zwłaszcza zaś opozycyjnych, aby nadać tym

zgrupowaniom charakter propagandowy.

W instrukcjach omówione są poza tem szczegółowo sposoby, jak ma być przeprowadzana mobilizacja sił komunistycznych oraz tworzenie komitetów frontu ludowego. Jako najbliższe cele działalności instrukcje podają rozwiązanie izby pod wpływem akcji terrorystycznej, zawarcia sojuszu z ZSRR oraz udzielenie chłopom, rzemieślnikom i bezrobotnym pomocy na rachunek kapitalistów.

Ofiary gwałtownych pożarów

LONDYN (PAT). Jak donoszą z Edynburga, przy pożarze jednego z tamtejszych hotelów, pomimo wysiłków straży ogniowej, 3 osoby zginęły w płomieniach. 7 osób ciężko

poparzonych przewieziono do szpitali.

Jak donoszą z Sheffield, gwałtowny pożar zniszczył nie mały całkowicie gmach teatru, znajdujący się w samym centrum miasta.

Włosi zbombardowali Daggabour

Specjalny korespondent Havasa donosi z Addis Abeby, iż wczoraj rano lotnictwo włoskie rozwinęło bardzo ożywioną działalność. 4 samoloty zbombardowały Daggabour i ostrzeliwały mieszkańców z karabinów maszynowych, co — jak przypuszczają — pociągnęło za sobą ofiary wśród ludności cywilnej.

Następne samoloty odleciały w kierunku rejonu Dagamo do na południowy zachód od Daggabour. Dwa samoloty przeleciały nad miejscowością Aicha w pobliżu granicy Somalji francuskiej, prawdopodobnie celem dokonania zdjęć fotograficznych.

W rejonie Harraru padają deszcze.

Na froncie ogadeńskim armja abisyńska jest dobrze zaprowiantowana i transporty zboża nadchodzą w dalszym ciągu.

Z Dessie donoszą, iż samoloty włoskie przeleciały ponownie nad Quoram w pobliżu jeziora Aszangi. Celem tego rajdu było prawdopodobnie wykrycie koncentracji wojsk abisyńskich.

Poza tem że źródła francuskich i angielskich donoszą z Addis Abeby, że pierścien wojsk abisyńskich dokoła Makalle z dniem każdym zacieś-

nia się coraz bardziej. Armja rasa Moulougheta posuwa się w kierunku południowo-wschodnim. Wojska rasa Seyouma i rasa Kassa atakują Włochów pomiędzy przełęczą

Afgaga a Abbi Addi na przeźstrzeni 100 km. Jeżeli oddziały abisyńskie zajmą rejon Abbi Addi, to wówczas komunikacja Włochów z Makalle może być poważnie zagrożona.

Rabunek i mord polityczny

LONDYN (PAT) — Agencja Reutersa donosi z Chicago: Członek ciał ustawodawczych stanu Illinois Albert Frignano został wczoraj zamordowany i obrabowany przez trzech nie-

znanych osobników. Przypuszcza się tu, że oprócz rabunku mord ma podłoże polityczne.

Jest to już drugi mord polityczny w Chicago w ciągu kilku ostatnich tygodni.

Katastrofa podczas rekordowego lotu

PARYŻ (PAT) — Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że lotnicy Pharabod i Klein padli ofiarą katastrofy w chwili startu z Wadi Halfa w Sudanie, gdy podejmowali dalszy etap lotu Paryż — Madagaskar. Pharabod został zabity na miejscu, a Klein jest ciężko ranny.

„Petit Parisien” donosi, że aparat skapotował przy starcie i że Klein ma zmiążdżone obie nogi.

KAIR (PAT) — Lotnik francuski, Klein, który został ranny w katastrofie lotniczej w pobliżu Uadi Halfa w Sudanie egipskim, zmarł wskutek odniesionych ran.

Włosi opuszczają Libję

LONDYN (PAT) — Według doniesień korespondenta „Daily Telegraph”, z Port - Saidu oddziały włoskie, pochodzące z Benghazy, przejechały przez kanał Suezki, kierując się do

Massua. Wydaje się więc pewne, że część wojsk włoskich została wycofana z Libji, jednakże liczebność wycofanych wojsk nie jest znana.



WYPOŻYCZONY FRAK

Nowy Rok witano u państwa Zalciszów po pięć złotych od osoby. Kolacja była składkowa.

Już około jedenastej zebrało się z dwudziestu gości. Każdy czuł się dobrze, bo każdy zapłacił. Goście krytycznie oglądali zastawiony stół, starając się ocenić na oko, czy warto było dać pięć złotych.

Żeby skrócić sobie czas do 12-ej, rozpoczęto tańce. Wśród tancerzy królował niepodzielnie Kuba Kłapsztos, jeden jedyny we fraku.

Frak Kuby budził powszechną sensację. Panie zerkały na Kubę z podziwem, panowie rzucali zawistne spojrzenia, a gospodarz, dumny, że gości u siebie tak wytwornego młodzieńca, tłumaczył jakimś innym gościowi w szarym garniturze:

— U mnie się zebrała sama śmietana towarzystwa. Czy pan widzi ten frak?

Gość w szarym garniturze skrzywił się pogardliwie:

— Wielkie coś — frak! Jaby się go wstydził założyć!

— Dlaczego?

— Coś tak nie po ludzku wygląda. Ztyłu ogon, z przodu nic!

Panie jednak były frakiem Kuby zachwycone i bynajmniej nie kryły swego zachwytu.

Córka gospodarza, panna Balbina, która właśnie tańczyła z Kubą tango „Musisz!”, szeptała gorąco:

— Panie Kubo! Pan wygląda w tym fraku, jak artysta!

— Wiem, że wyglądam — westchnął Kuba. — Zapłaciłem 10 złotych za wypożyczenie tego fraka, żeby wyglądać. Ale co mi z tego wyglądania, kiedy chodzę w tym fraku i się gryzę.

— Dlaczego? Za ciasny?!

— Nie! Ale się boję tego fraka.

— Bo co?

— Ja się boję, czy ten frak nie jest z jakąś chorobą.

— Jakto z chorobą? — przeraziła się panna Balbina.

— Zwyczajnie. To jest wypożyczony frak. Czy ja wiem, kto go przedtem nosił? A co, jeżeli go nosił przede mną jakiś chory na tyfus, albo inną zaraźliwą chorobę? Wtedy ja się zarazę, pani się zarazi i każdy, kto mnie dotknie, się zarazi.

Panna Balbina z przeraźliwym krzykiem wyrwała się z rąk tancerza, a po chwili wszyscy goście wiedzieli już o zarażonym fraku. Powstała panika.

— Proszę państwa! — starał się ratować sytuację Kuba. — Przecież ja nie wiem na pewno, czy we fraku są zarazki. Ja tylko myślę, że mogą być.

Gości to nie uspokoiło. W panicznym strachu uciekali od Kuby i rzucili się do przedpokoju po palta.

— Oddać pieniądze! — wrzeszczano dokoła. — Wzięli łobuzy po pięć złotych i zaprosili tyfus!

Ponieważ gospodarz schował się ze strachu za kanapę i nie chciał zwrócić pieniędzy, więc odważniejsi goście wrócili do pokoju i po chwili cała gotowana kolacja znalazła się w kieszeniach panów, w torbках i mufkach pań.

Tylko błądy Kuba we fraku stał na uboczu i nie uciekał, bo przed samym sobą nie mógł uciekać.

— Idź pan już! — błagał go

Nie można dłużej zaciskać pasa

Smutny bilans kończącego się roku

Rok 1935 będzie dla historii Polski rokiem pamiętnym. Zaszły bowiem wypadki, mające dla nas wielkie znaczenie. W kwietniu 1935 uzyskała moc obowiązującą nowa ustawa konstytucyjna, zaś w maju tegoż roku zakończył życie Marszałek Józef Piłsudski.

W okresie kilku tygodni zaszły w Polsce rzeczy niezmiernie wielkiej wagi. Przed wieloma ludźmi stało wówczas pytanie: Co będzie dalej? Jak ułożyć się stosunki? Przecież sam fakt wejścia w życie nowej konstytucji, a więc nowych zasad ustrojowych, oznacza wielką zmianę. Cała historia Odrodzonej Polski stała pod znakiem Marszałka Piłsudskiego. Słusznie więc mówi się teraz o epoce Marszałka Piłsudskiego, jako okresie historycznym, związanym z Jego działalnością. Wszyscy wiedzieli, że, jak długo żył Marszałek Piłsudski, nadawał sam kierunek naszej polityce, kierował sprawami państwowymi i stąd wynikała świadomość, iż z Jego Osobą związa-

ny jest pe wien ustalony bieg rozwojowy. Istniał wielki autorytet, któremu wszyscy się podporządkowali i ulegali.

WAGA WYDARZENY W ROKU UBIEGŁYM

Już po śmierci Marszałka Piłsudskiego poprzednie Izby Ustawodawcze uchwaliły nową ordynację wyborczą, poczem zarządzono wybory do Sejmu i Senatu. Niemal bezpośrednio po zebraniu się nowych izb, nastąpiła zmiana rządu, Izby Ustawodawcze zebrały się powtórnie na nadzwyczajną sesję, celem udzielenia rządowi pełnomocnictw dla naprawy sytuacji skarbowej i gospodarczej Państwa.

W błyskawicznym niemal tempie rząd premiera Kościłkowskiego przystąpił do dzieła poprawy sytuacji gospodarczej państwa, w pierwszym rzędzie do przywrócenia równowagi budżetowej, do usunięcia długoletnich deficytów budżetowych.

Rok bogaty w tak wielkie wydarzenia, przeszedł bez wstrząsów i to jest istotne i znamienne. Jest to w pierwszym rzędzie dowodem, jak bardzo skrzepł nasz organizm państwowy, jak bardzo dojrzało społeczeństwo, jak funkcjonuje cały aparat państwowy. Fundamenty zbudowane w poprzednich latach, okazały się mocne. Praca nie poszła na marne!

SZUKANIE DRÓG NAPRAWY

Osoby Marszałka Piłsudskiego, jak wszyscy o tem wiedzą, nikt nie zastąpi. Mówili to również wybitni przedstawiciele obozu rządzącego, jak kilkakrotny premier i twórca Bezpartyjnego Bloku, pułk. Walerjusz Sławek. Wynika stąd konieczność innego organizowania społeczeństwa, innego podejścia do szeregu zagadnień ze strony rządu. Obecnie znajdujemy się w okresie szukania odpowiednich dróg, stawiania pierwszych kroków. Znalazło to między innymi wyraz w ustawie amnestyjnej, którą rząd przedłożył Izbie Ustawodawczej, jak również w szeregu wystąpieniach członków rządu, w szczególności premiera Kościłkowskiego oraz wicepremera i ministra Skarbu Kwiatkowskiego.

CIEŻARY I ULGI

Faktem jest, że pierwszą czynnością nowego rządu by-

ła zapowiedź, a później realizacja bardzo dotkliwych dla szerokich warstw, obciążeń finansowych na rzecz Skarbu Państwa. Kroki te spotkały się jednak, mimo wszystko, z dużym zrozumieniem, tem bardziej, że rząd w dalszych swoich czynnościach przyszedł z ulgami dla społeczeństwa. Z radością powitano walkę z nadmiernie wysokimi cenami artykułów przemysłu skarteli zwanego.

NA PRZECIWE NOWYCH ZADAŃ

Mamy za sobą ciężki i smutny rok, stoimy przed wieloma niewiadomymi. Na barkach nowego rządu spoczywa duża odpowiedzialność, na przed sobą wiele trudnych zadań. Na pierwszy plan wysuwa się proces uspokojenia społeczeństwa. Znaleźnia z nim bezpośredniego kontaktu. Oczywiście nie można dnia na dzień polepszyć sytuacji, znaleźć jakichś czarownych leków ale trwała praca może wydać dobre wyniki. Odpowiednie ułożenie się stosunków w znacznej mierze zależy od sytuacji gospodarczej. Może właśnie dlatego, rząd położył taki duży nacisk na te sprawy i poświęca mu tyle zainteresowania. Długoletni kryzys pozostawił na naszym młodym organizmie bardzo wyraźne ślady. Piętno kryzysu jest bardzo silne. Niektóre odcinki życia odczuły to szczególnie silnie, jak np. rolnictwo i klasa pracująca.

TROSKA O ROLNICTWO

Problemem rolnictwa rząd poświęca wiele uwagi. Rolnictwo np. nie zostało dotknięte ostatnio żadnymi nowymi obciążeniami. Jest to zrozumiałe i słuszne. Wydaje się jednak, że rząd winien zwrócić z kolei swój wzrok również na klasę pracującą. Od lat wielu oszczędności robi się kosztem tej najgorzej sytuowanej klasy społecznej. Czas najwyższy z tem skończyć!

GRANICA OFIARNOŚCI ŚWIATA PRACY

Ofiarności klasy pracującej jest znana, ale istnieją granice. Granice nakreślone i tak, aż na zbyt niską stopą życiową. Tej granicy nie wolno przekroczyć. Kurczenie pasa nie może być hasłem na długą metę. Zabraknąć bowiem może czło wieka, który ma ten pas zaciskać!

TRZEBA IŚĆ ZE SPOŁECZYSTWEM

Dokonawszy zarządzeń, które miały na celu zapobieżenie katastrofie, rząd winien przystąpić do drugiej części akcji, mającej na celu pozytywną pracę nad uzdrowieniem życia gospodarczego Państwa. W pracy tej trzeba się oprzeć na społeczeństwie, które świadome swoich obowiązków, karnie stanie do szeregu walczących o lepsze, zasłużone jutro.

Wyjątkowe szczęście do bogactwa

Wyrzucił złoto drzwiami — lazło oknem

Król miedzi, milioner John Evans starał się wszelkimi sposobami wyzbyć się swego wielkiego mienia. Od lat Evansowi znudziło się bogactwo i ciężka, wyczerpująca praca, jakiej wymagało krzątanie się wokół ciągle narastających interesów. Chciał wreszcie żyć, jak każdy śmiertelnik; i zadowolić się małym, ale pew-

nym i stałym dochodem. Zlikwidował swe rozliczne przedsiębiorstwa i rozdał trzy miliony funtów instytucjom dobroczynności. Zatrzymał dla siebie tylko drobne mienie, które mu przynosiło 400 funtów renty rocznie.

Przypuszczał, że obecnie będzie mógł żyć w spokoju. Becz przesładował go „pech”.

Tylko przez dziesięć miesięcy mógł żyć, jak „biedak”. Później napływały doń coraz to nowe bogactwa, choć on sobie tego wcale nie życzył.

CHCIAŁ, A NIE MÓGŁ

Pewnego dnia otrzymał wiadomość, że w jego posiadłości w brytyjskiej Kaennie znaleziono bogate pokłady miedzi. Evans podarował te pokłady temu, który je znalazł. Zdawałoby się, że obecnie będzie miał spokój. Nagle odziedziczył 100.000 funtów, które z miejsca przekazał na dom pod rzutki. Po pewnym czasie dotknął go nowy „cios”. Odziedziczył 50.000 funtów. Ten spa dek ofiarował na szpitalnictwo. Po kilku miesiącach znów miał „przykrość”. Wygrał na loterii 50.000 funtów.

Wówczas cierpliwość milionera skończyła się. Nie zamierzał on nadal walczyć z losem. Zaniechał myśli o spędzeniu resztek dni w spokoju i znów wziął się do interesów.

Napad bandycki pod parasolami

Chicago cieszy się w Ameryce smutną sławą. To miasto liczy największą ilość przestępców i nosi miano „stolicy gangsterów”. Gangsterzy tutejsi nie obawiają się wcale policji, a poza tem dbają przy „pracy” o swe wygody.

Jeden z mieszkańców Chicago, niejaki Edward Latoski, piekarz, podczas silnego deszczu wjeżdżał swem autem do garażu. Tuż przed garażem spostrzegł dwóch mężczyzn pod parasolem. Gdy Latoski wyszedł z garażu, nieznajomi wyciągnęli rewolwery i skierowali je ku niemu. Przerażony piekarz podniósł ręce do góry. Gangsterzy zaś przeskuli jego kieszenie i zabrali mu całą gotówkę i oddalili się.

Co najciekawsze, że przestępcy podczas grabieży nie zamykali parasolów, nie chcieli bowiem... zmoknąć.

OPLATY ZA OTWIERANIE BRAM

Jak dowiadujemy się, mają być wydane przepisy, ustalające opłaty za otwieranie bram w nocy. Przepisy te będą oparte na orzeczeniu komisji rozjemczej, która w tych dniach zlikwidowała zatarg dozorców z właścicielami domów w Łodzi. Lokatorzy powracający z pracy wolni są od opłat. Inni placą do godz. 12-ej w nocy 20 gr., a po godz. 12-ej — 30 gr. od każdego otwarcia bramy.

Prawa emerytalne samorządowców

W wyniku ostatnio odbytej konferencji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Zrzeszenie związków zawodowych pracowników miejskich R. P. wystosowało do zrzeszonych związków obszerny okólnik, podający wyniki konferencji w sprawie nowych ustaw pracowniczych.

Między in. okólnik stwierdza, że nabyte prawa emerytalne mają być podług oszczędzenia na konferencji uszanowane w tem rozumieniu, że ci pracownicy, którzy mają ponad 10 lat usługi emerytalnej, zachowają te prawa niezależnie od postanowienia, że w przyszłości początkowe zaopatrzenie emerytalne będzie przysługiwało po 15 latach usługi; przewiduje się natomiast kontrolę prawidłowości zaliczonych lat do usługi emerytalnej, ze szczególnem uwzględnieniem lat służby za borbę i pracy zawodowej. Projekt ustawy emerytalnej

będzie przesłany do zaopiniowania związkom pracowniczym w połowie stycznia roku przyszłego.

Falszywe świadectwa rzemieślnicze

Izby Rzemieślnicze zajęły się niedopuszczalnymi machinacjami, które popełniane były przy składaniu podań o udzielenie kart rzemieślniczych. W wielu wypadkach wymagane przez władze prze mysłowe świadectwa uzdolnienia zawodowego okazały się falsyfikatami, nabywanymi za pieniądze. Wytworzył się na-

wet proceder pośredników, do starczających takie świadectwa. W związku z tem zgłoszono Ministerstwu Przemysłu i Handlu wnioski, by wszelkie przedkładane władzom administracyjnym świadectwa uzdolnienia zawodowego, przesyłano właściwym Izbie Rzemieślniczej, dla zbadania autentyczności.

Podstępne próby obniżki płac

W Białymstoku utworzył się syndykat wywozowy włókienniczy. Syndykat ten skoncentrował w swym ręku cały eksport. Niestety, prowadzona jest akcja w kierunku zatrzymywania fabryk konkurencyjnych.

W ub. s. botę wstrzymaną pracę w 14 fabrykach i zwolniono 855 robotników. Robotnicy wystąpili w tej sprawie do Ministerstwa Op. Społ., uważając, iż jest to trick, mający na celu obniżkę płac robotniczych.



z za kanapy gospodarz. — Ja mam male dzieci!..

Kiedy wybiła godzina 12-ta, nie było już ani jednego gościa. Cała rodzina gospodarza siedziała w balji i szorowała się karbolowem mydłem. — Psiakrew! — kłął pan Zalcisz. — Ładnie zaczynamy rok. Żeby nie wiem co, ja już w życiu nie wpuszczę do siebie gościa we fraku...

Napoleon Sadek

Śladami morderców Ratajczyka

Szmatami owinęli buty i poćwiartowali koleżkę

Z Łodzi donoszą o szczegółach dochodzenia w sprawie ohydnej zbrodni, dokonanej podczas świąt Bożego Narodzenia w Pabjanicach na osobie Wiktora Ratajczyka.

Władze śledcze przypuszczają, że zbrodni dokonali ludzie, którzy dobrze się orientują w stosunkach rodziny Ratajczyków. Wskutek tego padło podejrzenie na byłego woźnego Ratajczyków, Pacerę, który został niedawno zwolniony z pracy. Pacerę aresztowano. Wiele wskazuje nato, że zbrodni dokonali wytrawni fachowcy. Bandyci zastosowali

wszystkie środki ostrożności, celem zatarcia i zmylenia śladów. I tak np. po dokonaniu zbrodni, bandyci owinęli buty szmatami, przesyconymi jakimś cuchnącym płynem. W lasach okolicznych porzucili szmaty oraz dalszą ucieczkę bandyci odbyli autem, zacierając dalsze ślady ucieczki.

Mimo tych ostrożności na ślad ich natrafiono. Wśród aresztowanych znajduje się również jeden z kolegów zamordowanego Ratajczyka, którego ojciec zabitego zastał w mieszkaniu na rozmowie z sy-

nem, kiedy wpadł do mieszkania po papierosy. Kolega ów namawiał s. p. Wiktora, by ko niecznie udał się na wesele do znajomych. W toku dalszego dochodzenia wyszło najaw, że s. p. Wiktor Ratajczyk stawiał opór bandytom i że strzelał, raniąc jednego z napastników. Rannego bandytę, towarzysze umieścili w aucie i zabrali do Łodzi. Ranny zmarł w drodze, a towarzysze poćwiartowali jego trupa, wrzucając kadłub do stawu scheiblerowskiego. Energiczne śledztwo, zmierzające do uchwycenia sprawców zbrodni — w toku.

Tragedja urzędniczki pocztowej

Straszona redukcją — odebrała sobie życie

We wsi Złotokłos, w powiecie grójeckim, kierowniczką miejscowej agencji pocztowej, 40-letnia Eugenja Duklejówna, wystrzałem z rewolwru w usta pozbawiła się życia. Samobójstwo popełniła w

lokalu agencji pocztowej. Powodem samobójstwa była groźba zwolnienia jej z pracy. Tragiczna śmierć urzędniczki pocztowej jest smutnym przykładem depresji, przeżywanej przez ludzi pra-

Wiadomości sportowe

POLSCY KOLARZE NIE PRZYJMA ZAPROSZENIA DO BERLINA

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich otrzymał zaproszenie od Związku Niemieckiego do rozegrania międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy na torze, w dn. 16 stycznia.

W meczu startowałyby najlepsze zawodnicy ekip z biegu Warszawa — Berlin, przytem mecz odbyłby się w formie wyścigu amerykańskiego, w którym startowałyby po trzy pary z każdego państwa.

Zarząd PZTK postanowił na propozycję powyższą odpowiedzieć odmownie, nie mogąc go akceptować proponowanego

terminu. Obecnie z racji odwołania powinnosci wojskowej przez czolowych naszych kolarzy (Kapiak i Michalak) — skład drużyny polskiej byłby nadmiernie osłabiony i nie wróżyłby żadnych szans powodzenia. Uzyskanie dłuższego urlopu z wojska dla przeprowadzenia treningu i przygotowania jest nie możliwe.

PARYŻ. Znany wiedeński klub piłkarski Vienna pokonał w Paryżu miejscową drużynę Racing Club 3:1 (1:0), w obecności 5000 widzów.

PARYŻ. Reprezentacja piłkarska Paryża zremisowała w meczu z budapeszteńskim Ferencvaros 3:3 (2:2).

BERLIN. W Berlinie, w dn. 24 — 27 stycznia odbędą się mistrzostwa Europy w jeździe fi-gurowej na lodzie — pań, panów i parami. Tytułów mistrzowskich bronią: Austriak Schäffer, Norweżka Sonja Herbert — Baier.

BERLIN. — 14-ty Międzynarodowy Kongres Narciarski odbędzie się w Garmisch - Parkirchen w dniach 11 — 14 lutego.

LONDYN. — Po ostatnich rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwa pierwszej ligi piłkarskiej, prowadzi Sunderland (21 gier, 32 pkt.), 2) Huddersfield (21 — 27), 3) Arsenal (21 — 26), 4) Derby County (22 — 26).

Na końcu tabeli znajdują się drużyny Everton (21 — 26) i Aston Villa (22 — 14).

W drugiej lidze angielskiej prowadzi Leicester.

SZANGHAJ. — Rząd chiński wyasygnował kwotę 30 tysięcy dolarów, celem sfinansowania chińskiej ekspedycji olimpijskiej w liczbie 100 atletów do Berlina.

Obrona pracy w pięciu Izbach

Sól tańsza i emerytury niższe

W numerze świątecznym pisma podnosiliśmy konieczność jak najszybszego opracowania projektu ustawy o Izbach Pracy. Obecnie możemy już donieść, że sprawa powołania do życia Izby Pracy posuwa się już znacznie naprzód i w łonie rządu zostały uzgodnione już główne zarzysy, przyszej ustawy.

BĘDZIE PIĘĆ OSÓB — W IZBIE

Izby Pracy obejmować będą swoją działalnością całe państwo. Powstanie pięć Izb, a mianowicie: warszawsko-łódzka, śląsko-dąbrowsko-krakowska, pomorsko-poznańska, ziem północno-wschodnich i ziem południowo-wschodnich. Izby Pracy będą mogły, na wzór organizacji samorządu gospodarczego Izby Przemysłowo-Handlowych i Izby Rolniczych, stworzyć ogólną organizację w postaci Związku Izby Pracy, jako naczelnej reprezentacji Izby Pracy.

Działalnością Izby Pracy zostaną objęci wszyscy pracownicy prywatni, przedsiębiorstw państwowych, samorządowych oraz chaluwnicy. Izby Pracy będą miały za zadanie obronę interesów świata pracy.

IZBY PRACY I LOS ZWIĄZKÓW

Oczywiście, że przez powołanie do życia Izby Pracy, jak już zaznaczyliśmy, związki za wodowe bynajmniej nie uciępią, ale będą właśnie miały możliwość wykazania swojej wartości, swej siły w obronie interesów pracowniczych.

Z chwilą, gdy powstaną Izby Pracy, wszystkie grupy społeczne będą posiadały swoje reprezentacje samorządowe. Czy powstanie ogólna reprezentacja wszystkich samorządów gospodarczych? — Trudno powiedzieć. Konstytucja przewiduje możliwość powołania takiej instytucji, ale dotychczas w łonie rządu sprawa ta nie była rozważana. Ustawę o powołaniu do życia Izby Pracy, przyjmie świat pracy z dużym zadowoleniem. Byłoby wskazane, żeby ustawa taka ukazała się już w najbliższym czasie.

SÓL TANSZA, ALE EMERYTURY TEŻ

Wczorajszy Dziennik Ustaw zawiera między innymi rozporządzenie Ministra Skarbu, obniżające cenę soli białej z 36 gr. — na 32 gr. za kilogram. Obniżka soli obowiązuje od 5 stycznia 1936.

Ukazało się także rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie zmiany przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym pra-

cowników kolejowych. Rozporządzenie powyższe dostosowuje zaopatrzenie kolejarzy do zmienionych już przepisów emerytalnych pracowników państwowych. Najistotniejsze

zmiany, jakie wprowadza wspomniane zarządzenie, to zniesienie podwójnego zaliczenia lat służby oraz zaliczanie służby w państwach zaborczych w trzech czwartych.

Blyskawiczne małżeństwo

W nocy poznała narzeczonego — rano odbył się ślub

Anna Gould, jedyna córka króla żelaza, posiadała setki adoratorów. Lecz młoda dziewczyna była bardzo wybredna i każdemu z nich miała coś do zarzucenia. Ojciec Gould przez palce patrzył na kaprysy ukochanej córki i zostawił jej całkowitą swobodę działania.

Przed kilku dniami Anna wraz z rodzicami wracała od znajomych. Nagle napadła ją dłoń udnania się do nocnego lokalu. Rodzice zgodzili się na projekt córki i wraz z nią przystąpili próg wytwornej restauracji. Młoda dziewczyna doskonale się bawiła w towarzystwie pewnego pięknego młodzieńca, z którym stała się

Tym młodzieńcem był Spencer Meader, który w Teksasie prowadził żywot farmera. Pewnego dnia odkrył w sobie zdolności dramatyczne, przybył do Nowego Jorku i stał się aktorem teatralnym.

Również i Meader był zachwycony swą partnerką, o której nic nie wiedział. Nie ukrywał wcale tego zachwytu, lecz wyrażał go nagłos. Młodzi ludzie poczuli do siebie silną sympatię i chcieli, by ta cudowna noc nigdy się nie kończyła. Lecz czas mijał i Anna musiała już opuścić lokal.

Nagle Spencer zapytał ją, czy nie chciałaby zostać jego

żoną. Anna była tem zaskoczona. Lecz po chwili uświadomiła sobie, że on nic nie wie o niej i że jest pierwszym mężczyzną, który pragnie jej, a nie jej pieniędzy. Nie namyślając się więc dłużej, dała mu przychylną odpowiedź. Świeżo upieczeni narzeczeni ukradkiem opuścili restaurację, wsiedli w auto i popędzili przed siebie. Szukali jakiegoś urzędu stanu cywilnego, w którymby mogli uwiecznić swój związek. O tej porze wszystkie urzędy były jednak zamknięte. Opuścili więc Nowy Jork i chcieli spróbować szczęścia na prowincji. Dopiero w małym miasteczku Harrison, znaleźli czynny urząd. Urzędnik dał im ślub i nowożeńcy powrócili do Nowego Jorku. Anna z bijącym sercem zbliżała się do domu rodzicielskiego. Nie wiedziała, czy ojciec zgodzi się na ten naryżony związek z zupełnie nieznanym mężczyzną. Zwierzyła się ze swych obaw małżonkowi i opowiedziała mu, jak świetną zrobił partję. Spencer

nie przejął się wcale tem wielkiem bogactwem, które na niego nagle spadło. Uspokajał jeszcze małżonkę, że gdy ojciec nie zgodzi się na to małżeństwo i wydziedziczy ją, on nie będzie jej mniej kochał, ponieważ nie pragnie jej pieniędzy.

Obawy Anny były jednak płonne. Stary Gould nie przeciwstawił się woli córki, i młoda para wyjechała w podróż poślubną do Kanady, gdzie wzięła ślub w kościele. Tak bowiem życzyli sobie rodzice.

To blyskawiczne małżeństwo wywołało wielkie poruszenie w środowisku bogaczy amerykańskich. Twierdzą, że Maeder jest przebiegłym młodzieńcem, który nabrał młode dziewczę. Świetnie odegrał komedję. Udawał, że nie zna córki milionera, gdy w rzeczywistości znalazł ją z fotografii, umieszczonych w pismach ilustrowanych. Anna jednak wierzy w szczerą uczucie swego małżonka i jest bardzo szczęśliwa.

Możliwe chyba tylko w Ameryce

Śluby na zimno i telefony bez abonentów

Amerykańskie dzienniki podają garść ciekawych szczegółów z życia poszczególnych stanów. Podajemy niektóre z nich.

Mieszkanca miasta Ryding (Stan Pensylwanja), niejaka pani Dickinson, zaprowadziła swego 8-letniego synka do fryzjera. Ku swemu zdumieniu pani Dickinson rozpoznała we fryzjerze swego byłego męża. Rozwiedziona para wszczęła rozmowę. Oboje przyznali się do tego, że podczas ich wspólnego życia byli o wiele bardziej szczęśliwi, niż obecnie.

ZIMNE SERCA W MAŁŻENSTWIE

Gdy strzyżenie dobiegło końca, rozmowa przybrała taki obrót, że cała trójka — ojciec, matka i synek — opuścili zakład fryzjerski i udali się do urzędu stanu cywilnego. Tam rozwiedzeni małżonkowie zawiadomili urzędnika o chęci

powtórnego połączenia się i po raz drugi wzięli ślub.

ZABAWKI DLA KOTÓW!

Do tej kategorii ciekawostek życia amerykańskiego należą również zaliczyć szczególny magazyn nowojorski, w którym sprzedaje się specjalne lekarstwa dla... kotów. Istnieje tam również specjalny dział z zabawkami dla tych miłych zwierząt. Właścicielka magazynu, Mary Brian, twierdzi, że jest to jedyny tego rodzaju sklep na świecie i, że przynosi on niezwykle dochody.

Z KIM ON ROZMAWIAŁ?

O wiele zaś gorsze interesy robi przedsiębiorstwo telefonów w mieście Pressburg (stan Ohio). Przed pewnym czasem przedsiębiorstwo postanowiło zlikwidować swą filję w Pressburgu, ponieważ jeden tylko obywatel miasta posiadał w domu aparat telefoniczny. Dla tego jedynego abo-

nenta nie było warto utrzymać personelu i dlatego filję zlikwidowano.

NAKLAD W ILOŚCI — JEDNEGO EGZEMPLARZA

Już nie w Ameryce, a w Kanadzie, dziennik „Gwiazda Toronto” wydał specjalny nakład w ilości... jednego egzemplarza. Ten jedyny egzemplarz był przeznaczony dla pewnej pacjentki miejskiego zakładu położniczego. Był on zupełnie podobny do pozostałych egzemplarzy. Usunięto zeń tylko wzmiankę o aresztowaniu pewnego mieszkańca Toronto, podejrzanego o udział w zabójstwie miejscowego bankiera. Aresztowany był mężem owej kobiety, która przebywała w zakładzie, jako położnica. Wiadomość o aresztowaniu męża, mogła jej stan zdrowia pogorszyć i dlatego tę wzmiankę usunięto z dziennika, przeznaczonego dla choro-



— Ja dostałem 10 lat za obrabowanie kasy rzeźniczej.
— A ja 5 lat za jej założenie!

Felicja Chencinerówna

WSZYSTKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.
PRZEDRUK WZBRONIONY.

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego milionera

Po otrzymaniu wiadomości, iż mam się zgłosić do adwokata, odetchnęłam.

Nareszcie bracia chcą uregulować moje sprawy majątkowe.

Poszłam czem prędzej. Niestety, i tym razem naiwna moja nadzieja zawiodła. Były to tylko dobre chęci, mojego najlepszego brata Marka, który chciał nakłonić Jerzego, aby mnie przeprosił za swoje zachowanie i wyznaczył rentę, abym mogła żyć spokojnie.

W rezultacie okazało się, że jego dobre chęci zostały w sferze nieziszczalnych życzeń.

Kiedy bowiem dochodziło do sfinalizowania obietnic, znajdował Jerzy zawsze jakies obiekcje, które odciągały załatwienie tej ważnej dla mnie sprawy w nieskończoność.

Była to tylko gra na zwłokę.

W owym czasie troskliwość mego brata Marka była nadzwyczajna. Wiedziałam, że on jeden zrozumiał moje położenie i chce mi dopomóc z całego serca.

DOBRE SERCE MARKA

Swoje zacne serce wykazywał przy różnych okazjach. Mimo, że jesteśmy w „dwóch wrogich obozach“, wspominał go zawsze ze wzruszeniem. Mojego uczucia siostry dla dobrego brata nie mogła zabić nawet ława oskarżonych. On na pewno nie chciał, abym na niej się znalazła...

Pamiętam wszystko dobre, co mi wyświadczył.

Po pamiętnej i burzliwej rozmowie u adwokata X, kiedy to Jerzy podniósł na mnie fotel i uderzywszy mnie nim, wybił dłoń ze stawu. Marek następnego dnia zadzwonił do mnie, wypytując służącą z troską w głosie, jak się czuję, wydawał dyspozycje, co mi podać na śniadanie, i skoro jeszcze śpię, żeby mnie nie budziła, że zadzwonił po wtórnie.

Każde spotkanie z Markiem, czy to w domu rodzinnym, czy też zagranicą, dokąd w 1920 roku wybrałam się z ojcem do niego, było opromienione radością i zadowoleniem.

Mój wyjazd do Marka, do Niemiec, był najeżony trudnościami, gdyż odmówiono mi wydania paszportu. Zaczęłam strasznie płakać i mówiłam do ojca, jak mała kapryśnica:

„MUSZE ZOBACZYĆ MARKA, ON NA MNIE CZEKA“

Mój płacz poskutkował. Ojciec dołożył wszelkich starań, które zostały uwiecznione takim wynikiem:

— No mała, pakuj się, jedziemy — powiedział.

Zaczęłam pośpiesznie wybiierać z szafy, jak mi się zdawało, najpiękniejsze sukienki i pakować je do walizek.

Zarówno podróż, jak i pobyt w Niemczech, mogę zaliczyć do najmilszych wspomnień. Jedną tylko małą chmurką...

Poznałam w pensjonacie miłego, młodego człowieka, który niesłychanie mnie adorował przez cały czas pobytu w Weissen Hirsch pod Dreznem.

Pewnego dnia mój miły znajomy wybrał się na jakąś wyjazdową górską.

LINA KOLEJKI OBERWAŁA SIĘ

i zginął tragicznie. Wypadek ten zrobił niesłychanie przy-

gnębiające wrażenie na wszystkich. Zmasakrowane zwłoki rodzina przywiozła do Lipska, gdzie je spalono w krematorium.

Byłam, niestety, i ja na tym oryginalnym pogrzebie.

Ni, wiążąca mnie z Markiem, była zawsze bardzo silna.

Jako dzieci, kochaliśmy się szczerze.

Jednocześnie otrzymaliśmy świadectwa dojrzałości.

Mieliśmy wiele wspólnych upodobań.

Marek dbał bardzo o mój rozwój intelektualny, zabierał mnie na koncerty do Filharmonji, przynosił do czytania pozytywne książki.

W pierwszym roku studiów uniwersyteckich wyjechał do Niemiec. Stamtąd stale dawał mi dowody swego głębokiego uczucia braterskiego. Przy syłał mi różne piękne upominki, czy to w postaci książek, nut, perfum, słodczy, czy nawet z garderoby. Fotografję moją stawiał zawsze u siebie na biurku.

PO 13 LATACH

nieobecności, Marek, chcąc nam sprawić przyjemność, przyjechał, nie zawiadamiając nas.

Przyszłam tego dnia, jak zwykle, na obiad. W przedpokoju zauważyłam jakies nieznanne palto męskie i kapelusz. Zapytałam służącą:

— Kto jest w stolowym pokoju?

— Jakiś pan, podobno brat panienki... — nie słuchałam dalej.

Wpadłam, jak huragan, do pokoju. Marek poderwał się

od stołu, rozłożył ręce i porwał mnie w ramiona, obsypany pocałunkami, na które reagowałam w ten sam sposób.

— MARKU, MARKU —

wolałam, — naprawdę przyjechałeś i jesteś już z nami?!

Taki był zawsze między nami najcieplejszy, najprzyjaźniejszy stosunek.

A potem przyszły rodziewicz, których inicjatorem nigdy nie był Marek. Dowodem tego była sala sądowa, gdzie pod moim adresem padały ciężkie zarzuty, zeznawał i Marek...

Widziałam, z jak ciężkim sercem przychodził mi mnie oskarżać. Nie myliłam się, gdy w pewnej chwili...

ZOBACZYŁAM ŁZY w jego oczach. Żalowałam wówczas swoich słów skierowanych przeciw niemu na sali sądowej:

— I TY MARKU, TAK NA MNIE...

Miał i tak dosyć przykrości, przychodząc tu do sądu, oskarżać mnie publicznie. Zrozumiałam, że działa nie z własnej woli.

Od tych pośpnych dwóch tygodni, przez które ciągnął się proces, minęło już wiele czasu...

W moim życiu nie zaszły żadne zmiany. Jestem samotna, staram się przywołać do życia jasne wspomnienia, nie

chcę myśleć o tej dreczącej pustce, pustce w dosłownym znaczeniu.

Gdy tylko znajdę się w swoim pokoju, po którym została tylko nazwa „mój pokój“, idę po linii własnej fantazji, pozwalając sobie na marzenia... och, jakże śmiało!

Pokój opalony, służąca zaraz pod kąpiel, matka wchodzi do pokoju i postawi, swoim zwyczajem, tacę z owocami i słodczykami, a nawet teraz wchodzi mój brat Marek, przynosi butelkę wina, które okazuje się szampanem i mówi:

— Za pomysłowość, kochanie. Ale to było wszystko dwa lata temu...

Dalszy ciąg jutro.

PUDRY ROŚLINNE CHERYS Gwarantują MŁODA i ŚWIEŻA CERĘ

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Trzy miodowe miesiące

P. Gina P. z Pańskiej pisze nam:

„Przy końcu miesiąca lipca b. r. spotkałam się z moim znajomym u kuzynki. Wyznał mi, że oddawna pała do mnie miłością. Niestety, nie mógł nic nato poradzić, gdyż był już żonaty. Chociaż nie żył z żoną, to wiedział, że ja bym wówczas nie zdecydowałam się żyć z nim bez ślubu, gdyż byłam jeszcze młodszą panienką.

Gdy już doszłam do pełnoletności, zaproponował mi, że bym zamieszkała razem z

nim. Pod wpływem jego nalegań, a wyznał, że i z powodu braku pracy, zdecydowałam się z nim zamieszkać bez ślubu, nie zastanawiając się nad tem, co mnie może spotkać. Trzy miesiące był dla mnie bardzo idealnym mężem, chociaż niesłubnym.

Po trzech miesiącach sama nie wiem, co było przyczyną naszej rozłąki. Opuścił mnie już na wieki, rzucił, zdradził i nie chce mnie już znać. Ale w sercu moim pozostał tylko tęsknotę za sobą, co wciąż mnie gna za nim i nie pozwała nawet na chwilę zapomnieć o nim. Już upływa trzeci miesiąc od czasu naszej rozłąki, a ja na chwilę z serca mego nie mogę go usunąć, tylko został się smutek.

Kocham go ponad życie i ponad świat, i kochać będę, bo pokochałam go pierwszą miłością. Snują mi się po głowie różne myśli. Zabić go i samą siebie? Chciałabym go ujrzeć chociaż raz jeszcze i porozmawiać z nim, choć na śmiertelnym łożu.

Pragnę, żeby choć jedno słowo do mnie przemówił, ale wątpię, czy uda mi się to, gdyż on mnie bardzo unika i stara się, żebym go wcale nie spotykała. Próbowałam chodzić do niego do mieszkania, ale na próżno, bo on mnie wyprosił nawet z podwórka i groził, że mnie zabije, jak go będę na chodzić.

Pisałam do niego, lecz nigdy nie raczył nawet przeczytać mego listu, tylko go odsyłał zpowrotem zapieczętowany, tak jak był. Zranił moje serce, a zagoić go nie chce. Wyrzeka się mnie, bluźni i rzuca moc obelg na mnie. Są niesłuszne, ale ja na niego nie potrafię nic powiedzieć, bo go kocham i kochać będę do zgonu.

Czuję tylko to, że powodem naszej rozłąki stała się jego rodzina, która pragnie tego, aby on był zawsze sam, ze względu na zyski od niego. Lecz trudno, pożałuje on tego, co uczynił, ale za późno będzie. Więc już kończę pisać i proszę Szan. Pana Redaktora o łaskawe nadesłanie mi jakiegóż dobrej rady, co mam

zrobić, i o wydrukowanie mego listu do wiadomości Czytelników.“

Wydaje mi się, że niema co dłużej uganiać się z tym panem. Zresztą, to żadna przyszość dla Pani.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Smutna Mieta — Kieta. Niech się Pani zdoła na odwagę i rozmówić się ze swym dawnym znajomym. Szczęśliwy Pani dzień — wtorek. Za miar spełni się. Rodzice będą żyli dość długo. Miła nowina nadejdzie.

W. R. Włochy. Otrzyma Pani miłą wiadomość. Pieniądże będą. Zmartwienie minie. Sprzeczka chwilowa będzie. Spotka Pani blondynkę.

Lola z prowincji. Wyjdzie Pani za mąż niedługo (w przeciągu paru lat) za przystojnego mężczyznę, którego nie zna Pani jeszcze. Wojskowe go niedługo Pani zobaczy. Myśli on o Pani często. List nadejdzie, lub papier urzędowy.

Aleksander (?) z ul. Żulińskiego. Nie ma Pan szczęścia do gry na loterii. Szczęśliwy kolor — brązowy. Sny wróżą Panu i małżonce długie życie. Bogactwa nigdy nie będzie. Będzie natomiast dostatek wskutek jakiegóż zmiany. Spotka Pan szatynę.

Kraków, Filozof Chłopski. Znajdzie się Pan w nowym otoczeniu. Będą Pana namawiać do słusznego postępków. Chora osoba w rodzinie poczuje się lepiej. Szczęśliwy dzień — piątek.

„Jezuicie“. Sny Pańskie przepowiadają niepowodzenia materialne. Utraci Pan w niedalekiej przyszłości pracę, a więc radzę rozszerzyć się za nową.

Heśka. Spotka Pani blondynkę. Pieniądże otrzyma Pani, Cześć! Panna niedaleka podróż. Podobna się Pani szatynowi.

Milutka — Wysoka. Przy Pani zapatrywaniach romans z owym panem dalby Pani tylko ból i rozczarowanie. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż. Małeńka rada: proszę pamiętać, że często podoba nam się marny obraz w pięknej oprawie; i odwrotnie. Ale prawdziwą wartość ma obraz, a nie ramka. Niebieski kamień w pierścieniu lub broszce przyniesie Pani szczęście.

Krysia. Niech się Pani postara o nowe znajomości wśród uczuciowych i pracujących ludzi. Poprawią się zarobki. Sprzeczka będzie. Proszę być bardziej spokojną i stanowczą. Wyżej wspomniane znajomości dadzą Pani dużo dobrego.

Lola S. Osobiście nie przyjmuje. Oplat żadnych nie pobieram. Bardzo się cieszę, że wróżył się śpielnicy i życzę Pani wszystkiego dobrego.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dr. LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

Na malej wokandzie...

Stara panna

(A.E.) Panna Agnieszka W. liczy już sobie czterdzieści trzy wiosny. Mieszka z rodzicami, którzy mocno boją się nad staropaniństwem córki, ale nie czynią jej z tego powodu żadnych wyrzutów. Przecimnie, starają się osłodzić jej życie. Ale ze pan W. jest czworonogiem niezbyt taktownym, więc owo „osładzanie“ niezawsze mu się udaje.

Pewnego razu wieczorem rodzinka siedziała dokoła stołu. Pan W. czytał gazetę, małżonka jego haftowała, a panna Agnieszka przyglądała się w lusterku.

— Maleczko! — rzekła. — Może po Nowym Roku do Radomia wyjadę, do cioci?

— Faktycznie mogłabyś się tam sygnąć, córunku. Panienska potrzebuje rozrywek. A tam różnych ludzi poznasz, facetów niezamężnych...

— Ach! — zarumieniła się panienska.

— Kapuję, co masz na myśli, córuchno. No cóż? Może się przydarzyć, że cię któryś z tych kawalerów za małżonkę ślubnie wybierze. Nie wiem doprawdy, jak to nieszczęście przetrzymam. Serce maie chy-

ba z żalu pęknie, że się z tobą rozstać będą musiały, córunku moja jedyna.

— I mnie także samo serduszko pęknie, skoro jeżeli mamie moje rodzone przyjdzie mi pożegnać. O, jakbym nie chciała — rozdychała panna Agnieszka. — Pęknie serce moje, na pewno pęknie!

W tym momencie pan W. ziewnął serdecznie. Poczem przetarł oczy i mruknął:

— Daj Boże, żeby pękło. Bo ja to już straciłem nadzieję.

— Och! — pisnęła panna Agnieszka i nastąpiła awantura. Rozżalona córuchna tonęła w strumieniach łez, a pani W. ze słomkami: — Stary kulfonie, znów musiałeś z jakimś paskudztwem ryjechać! — grzmociła męża, czem mogła.

Zaintrygowani hałasem siedzi, sprządzili czem prędzej policjanta, który sporządził odpowiedni protokół.

Sprawa poszła nawet do Sądu Starostwskiego, ale pan się dnia, rozżalony pod uwagę, że awantura miała miejsce o niezbyt późnej porze, rodzinę W. z zarzutu zakłócenia ciszy nocnej uniewinnił.

Karty silniejsze od miłości

Spóźnił się na ślub przez karty

Przed pewnym czasem został zabity przez gangsterów amerykański milioner Arnold Rothstein, który pozostawił po sobie mienie w wysokości 140 milionów dolarów. Tego olbrzymiego majątku dorobił się tylko przy zielonym stoliku. Gry hazardowe — to był jego jedyny zawód. Był to najbardziej zapamiętały i najszczęśliwszy gracz wszystkich czasów. W pokera, bakarata, ruletkę i wszystkie inne gry hazardowe grał mistrzowsko i z wielkim spokojem. Arnold Rothstein był tym człowiekiem, który za jednym zamachem w Monte Carlo wygrał 5 milionów franków i wskutek tego Zarząd Kasyna musiał zmniejszyć dywidendy akcjonariuszom. Najslawniejszym jego wyczynem karciowym była partja bakarata, jaką grał z hrabią Boni de Castellane.

Ten artystokrata francuski uchodził za największego gracza Europy, choć niezawsze dopisywało mu szczęście. Castellane przepuścił przy zielonym stoliku nietylko swe wielkie mienie, lecz również miljonowe wiano żony, córki amerykańskiego multimilionera.

Gdy Castellane dowiedział się, że Rothstein przebywa w Monte Carlo, chciał zmierzyć się ze swym amerykańskim „rywalem”. Castellane drogą telegraficzną zaprosił Rothsteina do swego palacu do Normandji.

Rothstein przyjął zaproszenie i przybył do Francji. Jak tylko przestąpił próg palacu hrabiowskiego, służący zaprowadził go do pokoju, w którym były przygotowane wszystkie akcesoria do gry. Obaj „przeciwnicy” zasiedli do stołu i zaczęli grać w bakarata. Stawki były niesłychanie wysokie. Rothstein przez 6 dni bawił w gościnie u hrabiego i każdego dnia grano w karty od 18 do 20 godzin. Gdy Rothstein wyjeżdżał, był bogatszy o dwa i pół miliona franków. Poza tem wygrał u gościnnego hrabiego jego stary pałac i stajnię z końmi wyścigowymi.

Poza miłością karty są chyba najsilniejszą namiętnością ludzką, lecz czasem się zdarza, że karty są silniejsze nad miłość.

Lord Henry Derby, syn znanego sportowca angielskiego, należał do tej kategorii zapamiętałych graczy. Pewnego dnia siedział w klubie i zaczął grać w bakarata z lordem Albertem Londesborough. Godzi na mijala po godzinie. Zapadła noc, zaświtał dzień, a gracze nie odchodziłi od stolika, zapominając o całym świecie. Nagle skrzyknęły drzwi. Do lorda Derby podbiegł służący i szepnął mu do ucha:

— Mylordzie, już najwyższa pora przerwać grę, przecież na pana czekają w kościele. Lord Derby oderwał oczy od

kart i spojrzal na służącego w taki sposób, jakby dopiero co obudził się z głębokiego snu.

— Kto czeka? — zapytał z roz-targnieniem. — Ach, słusznie, dziś ma się odbyć mój ślub! Zupełnie o tem zapomniałem. Mu-simy więc lordzie Albercie przerwać tę ciekawą partję.

Lord Derby udał się do Katedry świętego Jerzego, gdzie od pół godziny czekała na niego narzeczona, którą kochał nad życie. Nietylko spóźnił się na ślub, lecz jeszcze jego mienie zmniejszyło się o 200.000 funtów.

Coś dla Pani

Kwiaty i pióra znajdują w tym roku szczególną łaskę. Może jest to repliką wojny abisyńskiej? — Najprawdopodobniej tak — bo modne są pióra kogucie — noszone przez włoskich bersaglierów, oraz pióra strusie — z dalekiej, gorącej Afryki. W każdym razie przybranie z piór widzi się zarówno na kapeluszach, jak i na włosach modnych dam. Wygląda to zabawnie i bardzo przedmiejennie. Poza tem, jednak bardzo są modne kwiaty, jako przybranie staników sukien wieczorowych.

Kwiaty są przeważnie w bardzo intensywnych kolorach i stanowią nieraz jedyny akcent na wieczorowej toalecie. Trzeba przytem dodać, że są to kwiaty olbrzymie, — małe, drobne kwiatki, bukietki, są wykluczone. Niedawno mistrz Worth pokazał na rewi mody toaletę, białą, której prawie cały stanik zakrywała rozspaniała fioletowa orchidea o środki wykonany z czarnego futra — wyglądało to niezwykle elegancko, ale prosto niesamowicie. Modelka na prawdę była kobietą-orchidea.

Skladajcie ofiary

na Naczelny Komitet Uczczenia
Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 13-13.

Tragedja w głębinach morskich

Niesamowite dzieje miłości i zazdrości

Marynarze Tim Backer i Bobby Morton należą do najodważniejszych i najwesołszych młodzieńców Carnarvonu i noszą miano „zawadź-ków”. Choć Carnarvon jest małą miejsciną australijskiego wybrzeża i posiada tylko jeden dancing, obaj marynarze byli dumni z tego miana. Każdego miesiąca Tim i Bobby otrzymywali kilkudniowy urlop i przez ten krótki czas zalecali się na zabój do pięknej Lilith. Ta rywalizacja o względy pięknej dziewczyny przeobraziła serdecznych przyjaciół w zaciętych wrogów.

MIŁOŚĆ I ZAZDROŚĆ

Podczas pobytu na morzu Tim i Bobby nie mieli wiele czasu na rozmyślanie o miłości i zazdrości. Obaj bowiem mieli trudną i niebezpieczną pracę — byli łowcami rekinów. Ciągłe byli narażeni na utratę życia, lecz zato bardzo dobrze zarabiali i gdy wychodzili na ląd, mieli nabite portfele.

Przed kilku dniami statek, na którym pracowali, zbliżał się do lądu. Obaj rywale cieszyli się na myśl, że niebawem ujrzą piękną Lilith. Obaj znajdowali się na pokładzie i rozmowa zeszła na temat ich bóstwa — pięknej dziewczyny.

— Stawiam 10 przeciw jednemu — nagle wykrzyknął Bobby, — że podczas tych trzech dni Lilith będzie tań-

czyć tylko ze mną. Posiadam tak szczególną przynętę, że dziewczyna nie potrafi mi się oprzeć, a ty pęknie z zazdrości!

— Zobaczymy — odparł zde-nierwowany Tim, — jeszcze nie jesteśmy w Carnarvonie.

NA DNE MORZA

Po kilku minutach kapitan zawołał do siebie Bobba. Otrzymał on rozkaz nalożenia kostjumu nurka i spuszczenia się na dno morskie. Kapitan specjalnie zoczył ze stałej trasy, by odnaleźć na dnie zatopiony przed laty statek, na którego pokładzie mają się ponoć znajdować wielkie zapasy złota. Chce więc obecnie sprawdzić tę pogłoskę. Zna od wagę Bobba i dlatego powierza mu tę trudną misję.

Tim pomógł Bobbowi założyć kalander i rzekł, uśmiechając się przytem szczególnie:

— Przypuszczam, że tylko ja będę tańczył z Lilith.

Bobby został spuszczony na dno i zaczął szukać zatopione go statku. Po półgodzinnem poszukiwaniu zakomunikował przez mikrofon na pokład, że niema tu żadnego statku i że prawdopodobnie znajduje się on w jakimś innym miejscu. Nagle zauważył, jak z ciemnych głębin wynurzają się dwa olbrzymie cienie. Zimny dreszcz go przeszył — to były rekiny. Gdy natychmiast nie opuścił niebezpiecznego

miejsca, to ta wyprawa w morskie głębie może być ostatnia...

OKO W OKO Z REKINAMI

— Wciągnij mnie na górę, Timie — krzyknął w mikrofon, — wokół mnie krążą rekiny.

— Odpowiedział mu krótki, zły śmiech.

— Timie, na litość boską. Gdy mnie nie wyciągniesz wgóre, bestje pożrą mnie.

— Będziesz się starał o względy Lilith? — zapytał z pokładu Tim. — Jeśli jeszcze myślisz o tańczeniu z nią, przyrzekam ci, że rekiny będą miały pociechę z twego ciała.

Bobby nagle poczuł, że nogi i ręce odmawiają mu posłuszeństwa. Odpowiedź zamarała mu gardło. Coraz gwałtowniej krążyły wokół niego ciemne cienie... Znow rozległ się głos z góry:

— Jeśli wyrzekniesz się Lilith, wciągnę cię nagóre. Przy sięgnij na życie matki, że pozostawiasz Lilith w spokoju.

— Tak, tak, Timie — wykrztusił z siebie nawpół przytomny ze strachu Bobby.

UCIECZKA Z NIEBEZPIECZNEJ GŁĘBI

Dosłownie, w ostatniej chwili, puszczono w ruch dźwig i Bob wynurzył się z niebezpiecznej głębi. Jeden z rekinów chciał go nawet schwytać za nogę. Silnym uderzeniem siekiarki uniknął Bob zetknięcia się z paszczą bestji. Jak tylko

wy dostał się na pokład, stracił przytomność. Silne podnie-cenie i strach zwały go z nóg.

Gdy ocalony nurek wrócił do przytomności, chwycił żelazny drąg i udał się na drugi koniec pokładu. Tam pracował Tim. Bob zbliżył się doń niespostrzeżenie i zadał mu silny cios w głowę. Cios był zadany z taką wściekłością, że czaszka Tim'a została całko-wicie zmiażdżona. Bobby sam oddał się w ręce nadbiegłych marynarzy. Bobby stanął przed sądem przysięgłych, który wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące i wydał niezbyt surowy wyrok. Bobby tylko na kilka miesięcy powędrował do więzienia.

DOBRE WYCHOWANY



— Ach, przepraszam łaskawą panią, że rozmarzam z nią w koszuli nocnej!...

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez lekkomyślność do zbrodni

VI.
— Opowiem panu wszystko, proszę tylko o jedno, by ze względu na moją rodzinę, szczegóły naszej rozmowy nie dostały się do wiadomości publicznej, a, co najważniejsze, by nazwisko moje nie było umieszczone w prasie.

— Zapewniam panią raz jeszcze, że będę dyskretny i do trzymam słowa.

— Mam pewne podejrzenie na młodego człowieka. Nazwiska jego, niestety, nie znam, mogę panu tylko podać dokładny rysopis jego oraz jego kolegi.

— Proszę bardzo, zechce mi pani tylko powiedzieć, na czym opiera pani swe podejrzenia.

— Jeden z nich bawił ubie-

głej nocy w mieszkaniu mojej koleżanki.

— Jest to bardzo ważny szczegół, a zatem słucham panią.

— Przed mniej więcej miesiącem byliśmy z koleżanką na obiedzie w restauracji „Victoria”. Przy sąsiednim stoliku siedziało dwóch bardzo elegancko ubranych młodych ludzi. Cały czas oczekiwali do nas. Przyznać muszę, że koleżanka moja była zbyt lekkomyślna i rzuciła im zachęcające spojrzenia. Zwróciłam uwagę na jej zachowanie, lecz Jadzia wyśmiała mnie i oczekowała w dalszym ciągu do naszych sąsiadów. Niebawem obaj znaleźli się przy naszym stoliku i, przed-

stawiawszy, się niezrozumia-

lem nazwiskiem, zajęli obok nas miejsca. Zauważyłam, że starszy z nich podobał się mojej koleżance, gdyż flirtowała z nim zawzięcie i mimo sprzeciwu z mej strony, zgodziła się na przejażdżkę do Wilanowa. Aczkolwiek niechętnie, nie chcąc jej pozostawić samej, pojechałam z nimi.

Jadzia, wypiwszy kilka kieliszków, zachowywała się skandalicznie. Chciałam nawet pozostawić ją i pojechać do domu, lecz, jak już zaznaczyłam, ze względu na długoletnią przyjaźń pozostałam z nią razem do późnej nocy. Obaj młodzi ludzie odprowadzili nas do domu i przypuszczalam, że przygoda na tem się skończyła, jednak przed kilku dniami koleżanka moja zwróciła mi się, że spotyka się na dal ze swym przygodnym adoratorem i że on jej się bardzo podoba.

— Przepraszam, że przerywam. Zechce mi pani powiedzieć, skąd pani wie, że ów młody człowiek był u nieboszczki ubiegłej nocy?

— Wczoraj wieczorem przy-

szłam do niej i zaproponowałam, byśmy się wybrały do jakiegoś kina. Odpowiedziała mi, że oczekuje wizyty i nie może wyjść z domu, powiedziała mi przytem, kogo oczekuje. Staralam się na nią wpłynąć, by ze względu na rodzinę nieboszczki męża i swoją niekompromitowała się tak publicznie. Wyśmiała mnie i odpowiedziała, że dopóki jest młoda, to chce używać, a za życia męża i tak już dosyć wegetowała. Zwróciłam jej jeszcze uwagę, że tak mało go zna i niewiadomo, kim jest jej przygodny adorator. Odpowiedziała mi ze śmiechem, że wszystko jej jedno, kim on jest, byle się jej podobał. Około dziewiątej wyprosiła mnie delikatnie, mówiąc, że ma la-da chwila nadejść. Nie chciałam mnie usłuchać i lekkomyślność swą przypłaciła życiem.

— Aczkolwiek nie jest to zupełnie pewne, że mordercą jest ów właśnie młody człowiek, bądź co bądź są to bardzo ważne dla mnie wiadomości.

— Zapomniałam jeszcze dodać, że ów adorator mojej koleżanki, aczkolwiek mówił

plennie po polsku, to jednak jakimś innym akcentem, niż warszawskim. Powiedziała-bym raczej, że galicyjskim.

— Dziękuję pani bardzo za udzielone wiadomości i poproszę tylko, by zechciała pani dziś po południu pofatygować się do mego biura, gdzie wszystko zostanie protokolarnie spisane.

— Czy jest to konieczne, bym przyszła do policji? — za-pytała przestraszona.

— W takim razie przysyłę pani jednego z wywiadowców i tu na miejscu spiszę od pani zeznanie.

Pozegnawszy moją informatorkę, powróciłem do biura. Zawiadomiono mnie, że w międzyczasie zgłosiła się matka nieboszczki oraz siostra jej męża. Dowiedziałem się od nich, że łupem mordercy prócz pierścienka z brylantem, oraz kolczyków i bransoletek padło jeszcze kilkanaście tysięcy marek, jakie znajdowały się w szufladzie oraz dziesięć akcji niemieckiej pożyczki wojennej okupacyjnej, numery których były zanotowane.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Zbyszek ledwo uwolnił się od kurczowego uścisku matki i zapytał z przerażeniem:

— Mamusiu, na Boga!.. Co się stało?

Franciszka nie odpowiedziała ani słowa. Zerwała się tylko i pokazała pewien powóz, zaprzężony w dwa śnieżne siwki, zwolna przejeżdżający Alejami...

W powozie tym jechało dwoje państwa. Szpakowaty bardzo wytworny pan i młodsza od niego, niepospolicie piękna pani. Oboje byli, zresztą, bardzo smutni. Na karcie widać było herb książęcy.

— Co to za jedni? — zapytał wreszcie Zbyszek.

— To oni... oni — szepnęła Baczowska drżącym głosem — poznaję ich najwyraźniej! Ona — to właśnie ta pani!.. On — to jej mąż!..

— Nie rozumiem doprawdy, mamusiu, o kim mówisz.

— To ci... z pod Wilanowa... Na pewno!.. Wcale się tak bardzo nie zmienili!..

Teraz dopiero Zbyszek zrozumiał. Zawolał:

— Trzebaby się dowiedzieć, jak się nazywają! Ale jak... jak się dowiedzieć?..

— Pobiegnijmy za nimi! Niema innej rady!

Wszystkie te rozmowy trwały zaledwie dwie — trzy sekundy.

Stenia niczego nie rozumiała...

Franciszka zawołała do syna:

— Ty zostań!.. Ja pobiegnę!

— Nie! — zawołał Zbyszek — ja pobiegnę! Ty nie dogonisz... — i chwycił matkę za ramię.

— Puść! — krzyknęła — ja muszę!.. Ty się pomylisz!..

To rzekłszy, wyrwała mu się i pobiegła na jezdnię.

Zbyszek krzyknął:

— Ostrożnie!.. Przejadą cię!..

I na wszelki wypadek pobiegł za matką.

Ponieważ powóz jechał bardzo wolno, była nadzieja, że uda się go dogonić. Wtem jednak nagle skręcił w Aleję Szucha i pojechał prędzej...

Franciszka usiłowała biec szybciej, ale nie mogła. Siły ją opuszczały. Wołała więc rozpaczliwie:

— Proszę pani!.. Proszę pani!..

— Ostrożnie, mamusiu! — krzyknął Zbyszek, dopędzając matkę — może mąż usłyszy? Co mu wtedy powiesz?

Franciszka zatrzymała się, bo już jej tchu brakło. Zawołała:

— Biegnij, Zbyszczku, biegnij, prędzej!.. Ja już nie mogę! Dowiedz się ich nazwiska i adresu za wszelką cenę!

— Dobrze, dobrze, już ja ich dogonię — krzyknął Zbyszek i rzucił się w pogoń za powozem, przypominając sobie, jak go w szkole uczono szybkiego biegu podczas ćwiczeń przysposobienia wojskowego.

W tej samej chwili wszakże odwrócił się, usłyszał bowiem rozpaczliwy krzyk.

Franciszka wpatrywała się w syna tak uparcie, że nie zauważyła nadjeżdżającego samochodu i nie usłyszała sygnałów. Kierowca skręcił w bok, ale nie zdołał już wyminąć Baczowskiej i uderzył ją błotnikiem...

Gdy Zbyszko nadbiegł, matka leżała nieprzytomna na jezdni, a powóz, za którym gonił, już zniknął w oddali...

Księżna Runiewiczowa siedziała w swym pałacu i haftowała. Była jeszcze bardzo piękna. Ale i bardzo smutna. Drzwi się otworzyły i zjawili się w nich książę Runiewicz. Ucałował żonę w rękę i zapytał:

— Jak się dziś miewasz, Krysienko?

— Tak samo, jak zwykle — odparła smętnie księżna — a ty jak? Nie mam odwagi zapytać cię, co słychać z poszukiwaniami, które nadal tak usilnie prowadzisz. Czy ten nowy ślad, w którym tyle pokładałaś nadziei, dał jakiś nowy wynik?

— Niestety, żadnego — westchnął książę.

Spojrzeni po sobie. Od iluż lat powtarzało się to samo! Wciąż jakiś błysk nadziei, a wnet po nim — tragedia zawodu.

Od chwili gdy wyjaśnili między sobą tragiczne nieporozumienie, żyli ze sobą w idealnej zgodzie. Łączyła ich wspólna nadzieja na odnalezienie córki księżny.

Chwyłali się już najrozmaitszych sposobów. Nie cofali się przed niczem. Poruszyli wszystkie organa policyjne. Zatrudniali mnóstwo wywiadowców prywatnych. Niejeden już zbagacił się z pieniędzy lożonych hojnie przez ks. Runiewicza. Rezultaty — żadne!

Był wypadek przed kilku laty, że Aleją Ujazdowską szły dzieci z jakiejś szkoły powszechnej. Księżna Krystyna właśnie przechodziła i nagle jej się wydało, że jedna z dziewczynek to właśnie jej Haneczka. Podeszła do niej, pogładziła po jasnej głowce i zapytała:

— Jak ci na imię, maleńka?

— Stenia, proszę pani — odpowiedziała dziewczynka.

Nowy zawód. Mała wróciła do szeregu, w którym kroczyła wraz z Olą i Marysią.

Księżna zaś odeszła zasmucona, nawet nie podejrzewając, że przed chwilą mówiła z własną córką. Opowiedziała to mężowi, który nie szczędził nietylko pieniędzy, ale i czasu, aby szukać nieustannie owej Haneczki. Dochodziło do tego, że specjaliści agencji chodzili po mieście i wyszukiwali wszystkie jasnowłose Haneczki w tym wieku, w którym mogłaby być obecnie córka Krystyny. Książę Runiewicz chodził osobiście wszędzie sprawdzać, nie cofając się przed wertepami mętów i barakami dla bezrobotnych. Daremnie.

Tego dnia znów mu podano adres jakiejś jasnowłosej Haneczki. Odnalazł ją w jakimś zaułku na Targówku. Mieszkała z jakąś starszą kobietą, która nie wydawała się być jej matką. Książę nie zważał się wejść do cuchnącej nory, która służyła tym kobietom za mieszkanie.

Książę poprosił starą, aby go zostawiła z małą sam na sam. Baba zgodziła się nato ze wstrętą gotowością. Po paru słowach książę już wiedział wszystko.

Stara baba, oczywiście, nie była matką dziewczynki, której rodzice mieszkali w Wołominie. Zresztą, wiek się też niebardzo zgadzał. Dziewczyna nie miała jeszcze siedemnastu lat, choć nędzne bytowanie sprawiło, że wyglądała na więcej. Jej tryb życia uczynił ją już zwiędłą i zniszczoną.

Serce księcia ścisnęło się boleśnie na widok tej nędzy i tego upodlenia. Zaofiarował dziewczynie, że wydobędzie ją z tej nory. Umożliwi jej jakieś ludzkie bytowanie, bo przecież jej życie było gorsze, niż męki piekielne. Tamta wszakże spojrzała na księcia, zdumiona, jakby myślała, że ją chce „wykiwać”, jak się sama wyraziła. Roześmiała się z pogardą i powiedziała, że jej tu bardzo dobrze. W każdym razie lepiej, niż u rodziców w Wołominie, którzy byli stale pijani, tłukli się oboje, a ona przytem zawsze też obrywała...

Książę wzdrygnął się ze wstrętem. Rzucił trochę pieniędzy obłędnie się uśmiechającej megerze, czekającej na jego wyjście, poczem jak najszybciej uciekł, aby wydostać się na świeże powietrze z tej śmierdzącej dziury...

Wtem zachwiał się...

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Pierwsze objawy dziewczęcej miłości Jany były dla Stasia najzupelniej niedostrzegalne.

Taki był zajęty lekcją, że nie spostrzegł, jak głęboko wpatrzona weń była oczy Jany.

Wydawało mu się, że to tylko naprzężona uwaga daje jej tak skupiony wyraz twarzy.

Tem więcej się dziwił, że im bardziej w niego była wpatrzona i, jak mu się wydawało, wsluchana, tem dziwniejsze objawy nieuwagi dostrzegł w niej. Nie mógł jej zaś tego wszystkiego wypowiedzieć, ponieważ nie chciał ani na krok odstępować od swej zasady nauczania, to znaczy, aby lekcja toczyła się wyłącznie w języku wykładowym. Nie wolno było nawet słówka pisać w języku ojczystym. Jakże tu więc powiedzieć uczniicy:

— Co się z panią dzieje? Niby taka pani we mnie wsluchana, a gdy zapytam nie potrafi pani powtórzyć najzwyczajniejszego drobniaczku!

Gdy wreszcie się zdenerwował, powiedział jej swoje uwagi po polsku, wiedział bowiem, że po angielsku jeszcze tego nie zrozumie. Aby jednak nie odstępować od swoich zasad powiedział jej to po skończonej lekcji, kiedy już uświęcone prawidła nie obowiązywały.

Przepraszała go i postanowiła się poprawić. Ale... nie poprawiła się...

Wówczas po lekcji zagroził jej pewnego dnia, że jeżeli tak dalej pójdzie, to przeprosi hrabinę Godecką, ale zrzeknie się dalszych lekcji z Janą. Jest widocznie złym nauczycielem. Za darmo brać pieniędzy nie chce.

Gdy Jana to usłyszała, przeleciała się nie na żarty. I od następnej lekcji uczyła się... wspaniale.

A Staś wciąż jej uczucia nie widział. Ślepy był na jej rozkochane spojrzenia. Dziwił się trochę, że gdy podawał rękę na pożegnanie, Jana usiłowała zatrzymywać ją jak najdłużej w swej dłoni i dziwnie wtedy drżała...

Któregoś dnia doszło do tego, że Jana zapytała, jak będzie po angielsku: „kocham pana”. Od-

powiedział jak gdyby nigdy nic: „I love you”.

Nazajutrz Jana wręczyła mu wydartą z kajuetu stronicę, całą zapisaną drobnym maczkiem „I love you”, „I love you”, „I love you” i t. d. Uśmiechnął się tylko obojętnie, bo rzeczywiście uznał to za bezosobowy kaprys dziewczęcy, bynajmniej nie do niego skierowany. Nawet nie zauważył, że ostatnie zdanie na samym dole kartki brzmiało: „I love you, Stasiu”.

Pewnego dnia ni stąd, ni zowąd poprosiła go, aby jej pożyczyl chusteczkę z kieszonki, ponieważ rzekomo zapomniała wziąć swoją. Potem tak nieznacznie manewrowała, żeby mu jej nie oddać. Nie oddała więcej wogóle, zwłaszcza, że nie wypadło mu się upominać o zwrot. A trzeba było widzieć, co Jana wyrabiała z tą chusteczką, gdy szła spać...

To obcałowywała ją, to przeciwnie zraszała strumieniami łez...

Próbowała jeszcze dwa razy sposobu pisania tych samych słów na kartce. Raz go się zapytała, jak będzie po angielsku „ślepy”. Odpowiedział: „Blind”. Dostał nazajutrz całą kartkę, zapisaną słowem „Blind”. Potem pytała, jak będzie „Głupi”. Gdy się dowiedziała, że „silly”, znów mu tem słowem zapelniała całą kartkę.

A Stanisław doprawdy niczego się nie domyślał.

Wówczas chwyciła się środka ostatecznego. Już nie po angielsku, ale najzwyczajniej po polsku napisała mu swój pierwszy w życiu list miłosny. Długo nie wiedziała, jak zacząć i podarła kilka próbek. Aż wkońcu doszła do wniosku, że niema sensu pisać na brudno. Ot napisze poprostu, co jej do głowy przyjdzie, a z serca wyjdzie. Nakreśliła więc niezbyt jeszcze wprawnym piśmem dziewczęcym:

„Bardzo kochany i bardzo śliczny panie Stasiu, niech mi Pan powie, czy Pan rzeczywiście nic nie widzi, czy nie chce widzieć? Nie dostrzega-

Pan doprawdy, że Jana Ignie do Pana, jak... jak... nie wiem do kogo?.. Od pierwszej chwili, gdy Pana ujrzałam, coś mi w serduszkku jękało i... zaśpiewało zarazem. Teraz chodzę, jak zaczarowana. To z Pana taki czarodziej, Panie Stasiu... Ja właściwie jeszcze nie wiem, co to jest miłość, bo dotychczas kochałam tylko mamusię, tatusia, braciśka Tomka, kotka Mruczka i kanarka Kubusia. Ale to wszystko nie to. Tamta miłość jest inna i uczucie, jakie dla Pana żywię, także inaczej... Tamta miłość jest taka... bez smaku, jak... woda. A to drugie uczucie, moja miłość dla Pana to coś bardzo słodkiego i bolesnego zarazem. To tak jakbym wachała różę, a zarazem klula się jej cierniami. Ale chętnie będę się klula chociażby do krwi, abym zarazem mogła napawać się tym upojnym aromatem. Co zaś mnie w tem wszystkim boli najbardziej to, że Pan jest dla mnie taki, jak glaz. Mnie zaś każde dotknięcie Pańskie przeszywa rozkosznym dreszczem. A tę chusteczkę, którą od Pana kiedyś pożyczylam, mam jeszcze; ale jej Panu nie oddam. Pan ją trzymał w ręku i ten ślad wciąż całuje... Raz jeszcze Panu mówię, że nie wiem, czy to jest ta prawdziwa miłość, o której wiem tylko tyle, co wyczytałam w książkach z naszej biblioteki, ale zdaje mi się, że tak. I to wiem jeszcze, że w tych książkach, zawsze dwoje się kochało i mówili to sobie. Więc dlaczego Pan mi tego nie powie? Może Pan mnie nie kocha tak, jak ja? I wogóle, jak to jest? I co będzie z nami? Niech mi Pan to powie. Albo niech mi Pan napisze. Wszystko jedno. Aby prędzej, bo ja już tak dłużej nie wytrzymam. Jana”.

Zanim mu wszakże ten list doręczyła, zapytała go, korzystając z tego, że właśnie o tem była mowa na lekcji:

— Czy pan żonaty, panie Stasiu?

I z wielkim drżeniem oczekiwała odpowiedzi na to pytanie.

Dalszy ciąg jutro.

Jeden zabity i dwóch ciężko rannych w wyniku bójki mieszkańców dwóch wsi

Onegdaj w godzinach wieczornych na ulicy wsi Trochimy, gm. Indura na tle porachunków osobistych wynikła bójka na noże pomiędzy mieszkańcami wsi Trochimy a mieszkańcami wsi Plebanowce.

W wyniku batalii Cieczo Ludwik otrzymał śmiertelną ranę w płuca i ślepowym zmarł, brat

jego Ignacy i Antoni Korzeniowski otrzymali b. ciężkie rany, pierwszy płuca drugi głowy. Obu rannych przewieziono do Szpitala Miejskiego w Grodnie, gdzie stwierdzone bardzo ciężkie stany, graniczące z beznadziejnym. Obu rannych zdolano przesłuchać w Indurze. Na skutek ich zeznań aresztowano

sprawców zabójstwa i zranienia w osobach dwóch Galewskich oraz Korzeniowskiego Michała, m-ców wsi Plebanowce.

Min. Skarbu wystosowało okólnik w sprawie ulg przy nabyciu świadectw przemysłowych na r. 1936.

Przedsiębiorstwa ekspedycyjne przewozowe mogą wykupić świadectwa III kategorii, o ile wysokość obrotów za r. 1934 lub 1935 nie przekroczyła 10000 złotych.

Na podstawie świadectwa przemysłowego II kategorii mogą funkcjonować przedsiębiorstwa tego typu, o ile obrót nie przekroczył 20000 zł.

Podania o ulgi składać można do 20 stycznia 1936 r., a odpowiedź musi być udzielona w ciągu dwu miesięcy.

O ile odpowiedź nie będzie udzielona, uznać to należy za przychylnie załatwienie podania.

Ujęcie niebezpiecznych złodziei

Wydział Śledczy w Grodnie może poszczycić się w ostatnich dniach szeregiem sukcesów na polu walki ze zbrodniczym. W ręce policji wpadło kilku niebezpiecznych złodziei, którzy na swym sumieniu mają szereg poważnych kradzieży.

Onegdaj o godz. 18 ej w mieszkaniu własnym przy ul. Rów 5 został zatrzymany, zbiegły przed aresztowaniem Trojanowski Paweł, sprawca kradzieży galanterii dokonanej w dniu 9 września br. na szkodę Lamperta Mieczysława, ze sklepu przy ul. Dominikańskiej 15. Skradzione towary uszkodzone oszacował na sumę 2.000 zł. W miesiąc później Trojanowski okradł skład manufaktury Zyberblata Josefa, miesz-

czący się w ratuszu na pl. Batorego, wyrządzając strat na sumę 3.982 zł.

Ponadto tegoż dnia został zatrzymany w Grodnie niejaki Zalewski Stanisław z Warszawy, jako sprawca usiłowania kradzieży z lokalu Twa Dobroczynności oraz Dobrowolski Kazimierz, zam. w Grodnie przy ul. Listowskiego 5 jako sprawca kradzieży fotografii na szkole L. Gelgora, pl. Batorego 8.

TEATR MIEJSKI im. ELIZY ORZESZKOWEJ pod dyr. Józefa Grodnickiego

Dziś we wtorek dn. 31-XII o godz. 8 wiecz. 10 wiecz. i 12 w nocy trzy przedstawienia kapitalnej rewii p.t.

WESOŁEK SYLWESTROWY

skecze, piosenki, tańce, humor, śmiech

Ceny biletów od 60 gr. do 3 zł.

Sprawa godzin handlu

Pomimo wyjścia ustawy o przedłużeniu godzin handlu — policja sporządza protokoły tym kupcom, którzy handlują po godz. 7 wieczorem w soboty.

Jak nas informują policjanci, działają prawnie, gdyż dopiero po ukazaniu się rozporządzenia wykonawczego ustawa wejdzie w życie.

Rozporządzenie wykonawcze jeszcze się nie ukazało i dotychczas obowiązują stare przepisy o godzinach handlu.

Na prowincji 1 kg. cukru za 1.05 zł.

Na skutek starań organizacji kupieckich, które wskazywały na wysoce anormalne stosunki w handlu cukrem, zmuszając

kupieństwo detaliczne do sprzedaży tego artykułu z wyraźnym deficytem, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Skarbu ustaliło, że możliwe jest pobieranie wyjątkowo ceny wyższej za cukier od ustalonej, ale w tych miejscowościach, w których jest to usprawiedliwione większymi kosztami przewozu ze składu hurtowego do składu detalicznego. W żadnym jednak

wypadku cena detaliczna nie może przekraczać 1.05 zł. za 1 kg. O swym zarządzeniu Ministerstwo Spraw Wewn. zawiadomiło okólnikiem z dn. 23 grudnia rb. wszystkich wojewódów, starostów i prezydentów miast.

Spodziewać się należy, że w tych dniach okólnik dojdzie do Grodna i wreszcie kupcy będą mogli bez strat sprzedawać ten artykuł pierwszej potrzeby.

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

Jak Sylwester—to w „Royalu”

Noc Sylwestrowa w „Royalu” to noc szalona! Zabawy—zapomnienia! Noc niespodzianek! Atrakcje artystyczne! Zespół jazzowy Aronson—Berezowski bawi publiczność całą noc, śpiew, humor, tempo!!! Kompletna dekoracja sali wraz z oświetleniem według projektu dekoratora art. mal. Stanisława Grabczyka.

Zabawa dla dzieci Sylwester w Rojal'u

W poniedziałek 6 stycznia o godz. 16 tej odbędzie się wielka zabawa dla dzieci w oficernym kasynie garnizonowym. W programie przedstawienie, gry, zabawy i wiele niespodzianek.

Wstęp za zaproszeniami.

Dzieci, które nie otrzymały jeszcze zaproszeń mogą otrzymać je u p. Pagowskiej ul. Orzeszkowej 5 w godzinach od 9 do 14-tej.

Komunikujemy naszym Sz. Bywalcem, że stoliki na noc Sylwestrową, prosimy zamawiać wcześniej, ponieważ została ich już niewielka ilość, a warto jest się pospieszyć, gdyż dyrekcja przysgotowała moc niespodzianek i sala została udekorowana jak piękna bombonierka. Występy artystyczne w nowym programie.

Na BAL

do sukien:

Kwiaty, Klipsy, Naszyjniki, Rękawiczki dl. jedw. Pończ. jedw. jas. kol.

w największym wyborze

poleca **J. MIKO**

Grodno, **Dominikańska 19**

Dla panów polecamy nowe kokardki do fraka i smokinga oraz koszule frakowe

Ceny zniżone!

Każdy wie, że przybory szkolne najtaniej kupujesz w księgarni i skład materiałów piśmiennych E. Iberskiego Grodna Dominikańska 29

Z Teatru Miejskiego

We wtorek dn. 31.XII jako w dniu Sylwestra urządza zespół Teatru Miejskiego o godz. 8 wiecz., o 10 wiecz. i 12 ej w nocy trzy przedstawienia „Wesołka Sylwestrowego”, którego program obejmuje cały szereg przeżabawnych skeczów, monologów, piosenek, recytacji.

Ceny wstępu niezwykle niskie bo od 60 gr. do 3 zł. pozwolą każdemu przybyć na ten szalony wieczór.

Zniżki wszystkie nieważne.

Aktorzy witają Sylwestra w Cresovi

Po naszych trzech przedstawieniach „Wesołka Sylwestrowego” urządzą wielką zabawę Sylwestrową w restauracji Klubu Sportowego „Cresovia”. Wstęp nieprzywzwoicie tani, a dochód na rzecz Artystów.

Dziś Artysty wybierają w Cresovi „Miss Grodno”

Na zabawie Artystów Teatru Miejskiego w „Cresovi”, która odbędzie się dziś tzn. we wtorek w wieczór Sylwestrowy wybrana zostanie „Miss Grodno”.

Wytwórnia obuwia „ZŁOTY BUT” I. OSTROWSKIEGO

Grodno, ul. Brygidzka 11.

Najnowsze fasony najsolidniejszego obuwia na karnawał Wykonanie eleganckie z gwarancją polecamy w cenach umiarkowanych

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

„LUX” Początek seansów o godz. 6, 8 i 10

Dziś dawno oczekiwane gigantyczne arcydzieło produkcji europejskiej!

Wizja przyszłości! Porywający rozmach techniki!

I.F.1 nie odpowiada

Główne role kreują: CHARLES BOYER, JEAN MURAT i DANIELA PAROLA

Nadprogram: Aktualności.

Podrzutek

W korytarzu domu przy ul. Nazaretańskiej 1 znaleziono podrzutka płci żeńskiej, w wieku 2 tygodni.

Po kilku godzinach policja odnalazła sprawcę podrzucenia, niejaką Kobylańską Anę bez stałego miejsca zamieszkania.

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikań. 26

Wstęp od 40 gr. **CHIŃSKIE MORZA**



W nadprogramie niebywały, piękny dodatek kolorowy

Noc sylwestrowa w kawiarni-restauracji

EUROPA

[to noc] zabawy

w powodzi muzyki tańca humoru

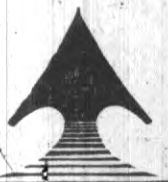
Atrakcyjne występy artystyczne

WKLADY OSZCZEDNOCIOWE

KORZYSTNE OPROCENTOWANIE

KRKO

NAJWIĘKSZA GWARANCJA



KOMUNALNA KASA OSZCZEDNOŚCI W GRODNI.

Gruźlica jest największym wrogiem ludzkości!

Czy złożyłeś ofiarę na walkę z nią?

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę i higieniczne kołnierzyki wojskowe w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie

HERKULES Kołdry watowane i na puch. Dominikańska 31

Popierajcie L.O.P.P.